Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 153. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna").

Nr. 356. Lwów, środa 1. listopada 1911. Rok 1.

Dymisya gabinetu br. Gautscha. — Hr. Stürgkh obejmuje ster rządów.

Wyrok w procesie Maryi Bryfan Kozłowskiej.

Dymisya gabinetu br. Gautscha.

Wiedeń. (TBK.) Jak się „Biuro korespondencyjne" dowiaduje, prezydent ministrów br. Gautsch na podstawie uchwały odbytej wczoraj o godz. 4 popołudniu Rady ministrów, przedłożył cesarzowi dymisyę całego gabinetu.

Wiedeń (TBK.) Jak w parlamentarnych kołach słychać, br. Gautsch nie obejmie misyi utworzenia nowego gabinetu.

Dymisya gabinetu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 1. listopada.

Krótki oficyalny komunikat wydany wczoraj wieczorem donosi, że bar. G a u t s c h na podstawie uchwały wczorajszej rady ministrów przedłożył cesarzowi dymisyę całego gabinetu.

Bezpośrednio po radzie ministrów był bar. Gautsch na posłuchaniu u cesarza, który, jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, dymisyę przyjął i w myśl propozycyi bar. Gautscha polecił hr. S t ü r g k h o w i utworzenie nowego gabinetu. Twierdzą tutaj, że hr. Stürgkh już wczoraj popołudniu odbył konferencye z kilku osobistościami, które zamierza powołać do swego gabinetu, na każdy zaś wypadek najpóźniej dziś rozpocznie hr. Stürgkh konferencye w sprawie utworzenia gabinetu, który będzie miał na razie charakter czysto urzędniczy.

W chwili obecnej trudno jest jeszcze zoryentować się co do tego, jaką rolę odegrać ma hr. Stürgkh w obecnem przesileniu wewnętrzno-politycznem. Jedni twierdzą, że idzie obecnie o utworzenie przejściowego gabinetu urzędniczego. Gabinet ten miałby na celu uspokojenie umysłów i przygotowanie gruntu dla gabinetu parlamentarnego, na którego czele stanąłby parlamentarzysta. Inni przypuszczają znów, że hr. Stürgkh sam w danym razie podejmie się tego zadania, że przeto prezesura jego nie jest tylko przejściowa, że natomiast gabinet przez niego utworzony ma na razie charakter prowizoryum. Kombinacya ta zasługuje o tyle na uwagę, że hr. Stürgkh cieszy się wielkiem zaufaniem monarchy. Poza tem utrzymuje się bardzo prawdopodobna wersya, że hr. Stürgkh ustąpi w chwili, kiedy się okaże, że stosunki parlamentarne umożliwiają utworzenie gabinetu parlamentarnego.

Co do osobistości, które mają wejść w skład gabinetu hr. Stürgkha brak na razie autentycznych wiadomości. Twierdzą jednak powszechnie, że minister Z a l e s k i pozostanie w gabinecie, a wymienianie wszelkich innych nazwisk byłoby dziś przedwczesne.

Dymisya bar. Gautscha — lubo poprzedziły ją rano, jak już doniosłem wczoraj w południe, bardzo stanowcze pogłoski — jest jednak niespodzianką dla świata politycznego. Już same zewnętrzne okoliczności, towarzyszące wczorajszej radzie ministrów, zdawały się wskazywać na to, że uchwalono tylko rekonstrukcyę gabinetu. Rada ministrów skończyła się po godzinie 1-ej w południe, a aż do godziny 6-ej wieczorem krążyły w całym świecie politycznym wobec braku autentycznych wiadomości, najróżnorodniejsze pogłoski, które prawie wszystkie odbiegały od poglądów przedpołudniowych. Treścią ich było, że na każdy sposób bar. Gautsch zostanie na czele gabinetu. Dopiero oficyalny komunikat, który pojawił się około godziny 6-ej wieczorem, rozwiał wszelkie wątpliwości. Za tym komunikatem posypały się naturalnie znów nowe pogłoski, tym razem konkretniejsze, niż poprzednie. I tak c h w i l o w o p e w n e m j e s t, ż e n a s t ę p c ą b a r. G a u t s c h a b ę d z i e h r. S t ü r g k h, ż e g a b i n e t b ę d z i e u r z ę d n i c z y i ż e p r z e d s t a w i s i ę p o s ł o m j u ż n a p o s i e d z e n i u p o n i e d z i a ł k o w e m.

O powodach, które ostatecznie skłoniły br. Gautscha do dymisyi, trudno dzisiaj wydać sąd wyczerpujący. Twierdzą niektórzy, że br. Gautsch już wówczas, kiedy wygłosił ostatnią swą mowę w parlamencie, był zdecydowany na wszelki wypadek do złożenia steru rządów i że mowa jego nie była mową programową na daleką metę, lecz raczej mową pożegnalną, która miała stanowić zapowiedź programu już wówczas przez br. Gautscha upatrzonego następcy jego na fotelu prezydyalnym; inni znów twierdzą, że br. Gautsch miał faktycznie zamiar zrekonstruować gabinet i że dopiero przekonawszy się o tem, że nie potrafi sobie stworzyć większości — a to przedewszystkiem ze względu na zajścia w łonie Związku narodowo-niemieckiego, — zdecydował się ustąpić.

Tak też przedstawia sprawę wczorajsza „Bohemia", która donosi, że br. Gautsch na wczorajszem posłuchaniu u cesarza oświadczył, iż osoba jego stałaby na przeszkodzie pomyślniejszemu ukształtowaniu się stosunków parlamentarnych, że przeto uważa za swój obowiązek patryotyczny prosić o dymisyę.

Hr. Stürgkh cieszy się, jak już zaznaczyłem, u dworu wielkiem zaufaniem. Jak się dowiaduję z kół dobrze poinformowanych, ma hr. Stürgkh sprawować rząd na podstawie programu wyłuszczonego przez br. Gautscha w ostatniej mowie parlamentarnej. Że nie odbiegnie od tego programu, świadczy o tem już choćby sam fakt, że właśnie br. Gautsch zaproponował monarsze nominacyę hr. Stürgkha; świadczy też o tem przeszłość hr. Stürgkha. Zajmującym jest zresztą szczegół, że po inicyatorze powszechnego prawa głosowania obejmuje ster rządów polityk, który swego czasu prowadził przeciw temu prawu zaciętą walkę.

O wrażeniu, jakie powołanie hr. Stürgkha wywołało w obozach politycznych, wobec przerwy w obradach parlamentu nie można dziś wydać wyczerpującego sądu. Zresztą, o ile dymisya br. Gautscha była niespodzianką, o tyle powołanie hr. Stürgkha nikogo już nie zadziwiło, powszechnie bowiem liczono się z tem, iż na wypadek ustąpienia br. Gautscha nikt inny nie obejmie po nim spadku, jak właśnie hr. Stürgkh.

Z Węgier.

Ostateczne rozbicie się rokowań z opozycyą.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sensacyą polityczną dnia wczorajszego jest f a k t o s t a t e c z n e g o r o z b i c i a s i ę c a ł e j a k c y i k o m p r o m i s o w e j. Prezydent gabinetu hr. Khuen odbył wczoraj przed południem konferencyę z prezydentem Izby Berzeviczym, który go powiadomił o warunkach sformułowanych przez opozycyę. Hr. Khuen oświadczył, że na podstawie ich nie może dalej rokować. Następnie zwołał premier radę ministrów, aby się z nią w tej sprawie porozumieć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie niema już mowy o dalszych rokowaniach i że rząd i większość parlamentu podejmą ostrą walkę przeciw obstrukcyi.

Prawdopodobnie przyjdzie już w najbliższych dniach do przesilenia prezydyalnego w Izbie. Ustąpi mianowicie prez. Berzeviczy, a na jego miejsce zostanie wybrany hr. T i s z a, który oświadczył, że wybór na prezydenta przyjmie. Nastąpi to prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia.

Odroczenie Sejmu.

Budapeszt. (TBK.) Sejm węgierski odroczył posiedzenia do 6 listopada.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Szczegóły zwycięstwa Turków.

Konstantynopol. (TBK.) „Tanin“ ogłasza depeszę deputowanego Rami beja z Trypolisu, donoszącą, że Włosi cofnęli się do miasta, bo nie mogli wytrzymać naporu Turków.

Cofając się, Włosi zostawili większą ilość broni i amunicyi i wiele armat, oraz wielkie zapasy żywności. Dwie twierdze w pobliżu miasta są zajęte przez Turków, a tylko trzy znajdują się jeszcze w rękach Włochów. Arabowie walczą z wielką odwagą. Spodziewają się, że Trypolis będzie napowrót Włochom odebrany.

Zwycięski atak Turków w nocy z 26. października.

Konstantynopol. (TBK.) Minister wojny ogłasza telegram komendantu Trypolisu, donoszący, że w nocy z 26. października wojsko i oddziały ochotnicze podjęły ogólny atak na pozycye Włochów, przyczem przełamano w kilku punktach linie włoskie. Część atakujących dotarła do miasta. Tureckie prawe skrzydło przełamało wszystkie linie nieprzyjaciela, którego odrzucono aż do granic kwater.

Nieprzyjaciel opuścił forty i uciekł; wojsko i ochotnicy obsadzili pozycye. Podjęto pościg za zbiegami. Turcy zdobyli fortyfikacye przypomocy tylko ognia karabinowego i wywiesili na nich flagą otomańską. Straty nieprzyjaciół nie są znane. Turcy mieli 40—50 zabitych i około 100 rannych.

Włosi dementują wieści o klęsce.

Rzym. (Ag. Stefani.) Rozpowszechnione za granicą, a pochodzące ze źródeł tureckich wiadomości o rzekomych klęskach wojsk włoskich w Trypolisie, pozbawione są wszelkiej podstawy. Wiadomości te rozpuszczane bywają prawdopodobnie nie ze względów politycznych, lecz w celach giełdowych. Depesza generała Canevy, nadana wczoraj o godz. 9 min. 30 rano, zawiera wiadomość, że położenie w Trypolisie jest niezmienione, dodaje jedynie, że 800 pojmanych w niewolę Arabów przewieziono na wyspę Trinite.

Okrucieństwa Włochów.

Londyn. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki publikują grozą przejmujące szczegóły o okrucieństwach popełnianych w Trypolisie przez Włochów: Przez 3 dni strzelali Włosi bez litości nietylko do żołnierzy tureckich i do Arabów, lecz także do ludności, nie wyłączając dzieci i kobiet. Liczba ofiar wynosi rzekomo 4000.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent paryskiego „Temps“ donosi: „Widziałem okrucieństwa, których w 20 stuleciu z pewnością nie można uzasadniać nawet względami wojskowymi“.

„Cena krwi“...

Rzym. (TBK.) Król Wiktor Emanuel przesłał prezydentowi ministrów 100.000 lir na rzecz rodzin poległych i rannych żołnierzy, a 10.000 na Czerwony krzyż. Banki, Kasy oszczędności i inne instytucye ofiarowały znaczne sumy na rzecz rodzin poległych.

Zamordowanie b. burmistrza Trypolisu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Ikdam“ donosi, że Hassun-pasza, b. burmistrz Trypolisu, został jako zdrajca przez Arabów zamordowany.

Pod sztandary wojny świętej.

Londyn. (Tel. wł.) Z Malty donoszą, że 35.000 Arabów przybyło z Egiptu do Trypolisu, aby podjąć wojnę świętą przeciw Włochom.

Powstanie w Chinach.

Sytuacya w Kantonie.

Kanton. (B. Reutera). Wszędzie wywieszono znów chorągwie ze smokiem; ruch handlowy podjęto.

Kanton. (TBK.) Wicekról uczynił zadość żądaniu ludności co do ogłoszenia finansowej i wojskowej niezawisłości prowincyi Kwantun, zakazując jednak surowo wywieszania chorągwi niepodległości.

Sklepy zamknięte. Dziewięć cudzoziemskich okrętów wojennych przebywa w porcie, w tej liczbie 2 angielskie kanonierki. Zbrojne patrole pilnują placu, na którym wyładowują towary. Bramy miasta zamknięte.

Odzyskanie Hankau przez wojska rządowe.

Szangaj. (B. Reut.). Nadeszła tu depesza, że wojsko cesarskie zdobyło napowrót Hankau. Miasto stoi w płomieniach.

Pekin. (TBK.) Kilka poselstw radziło swym ziomkom, by wysłali kobiety i dzieci na wybrzeże.

Z Hankau donoszą, że powstańcy ostrzeliwali kanonierki rządowe, które nie odstrzeliwały się. Z innych miast donoszą o zbuntowaniu się żołnierzy.

Zwołanie francuskiej Izby deputowanych.

Paryż. (TBK.) Prez. Fallieres podpisał dekret zwołujący parlament na 7 listopada.

(*Przyp. red.* Wobec tego, że rząd francuski traktował zwołanie Izby deputowanych jako rzecz zawisłą od sfinalizowania układów z rządem niemieckim w sprawie Marokka i Konga, wiadomość podaną powyżej uważać można niejako za pieczęć, przyłożoną na wspomnianych umowach).

Depesze „Ekonomisty“.

Rokowania w sprawie kartelu naftowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu rafinerów nafty, na którem miała zapaść decyzya w sprawie utworzenia kartelu naftowego, postanowiono uznać posiedzenie za nieustające przez 2—3 dni. W czasie tym aż do soboty ma być przedsięwziętą ostatnia próba dojścia do porozumienia z węgierską firmą Freund, jako też z mniejszymi rafinerami galicyjskimi i północno-węgierskimi.

Komunikat, wydany o tem posiedzeniu, stwierdza jednak, że widoki uzyskania porozumienia są minimalne i równocześnie konstatute, że jeśliby nie przyszło do porozumienia w tym terminie, to próby utworzenia kartelu nie będą ponowione.

Dramat przy ul. Głębokiej.

(*Dalszy ciąg rozprawy porannej*).

Z powodu omdlenia oskarżonej zarządzono przerwę, podczas której wyprowadzono Kozłowską z sali, a obrońca dr. Solański cucił ją przez dłuższy czas. Po kilkunastu minutach podjęto rozprawę w dalszym ciągu. Po nic nowego nie zawierających zeznaniach agenta policyjnego Dwornickiego zeznawała

p. Marya Zając,

nauczycielka prywatna, która mieszkała obok Kozłowskiej przy ul. Głębokiej we Lwowie. Kozłowska opowiadała jej o stosunku swym z Wiesiołowskim, utrzymując, że W. bardzo ją kocha, jest dla niej bardzo dobry itd. Przed wyjazdem Kozłowskiej do Drohobycza odprowadzała ją razem z Wiesiołowskim na kolej. Wiesiołowski płakał wtedy z żalu, że Kozłowska odjeżdża. Mówił wówczas do świadka, że kocha Kozłowską i chce się z nią ożenić.

Wiesiołowski był zazdrosny, robił Kozłowskiej sceny zazdrości, raz nawet była zeznająca świadkiem takiej sceny. O narzeczeństwie Wiesiołowskiego opowiadała świadkowi Kozłowska. Rozmawiając raz o tem, zauważyła, że gdyby Wiesiołowski się naprawdę chciał ożenić, to zrobi mu „skandal“; jaki to miał być skandal, świadek nie wie. W dzień katastrofy była zeznająca u Kozłowskiej, a kiedy nadszedł Wiesiołowski, wyszła do siebie. Po pewnym czasie usłyszała huk kilku strzałów, pobiegła wtedy do kuchni Kozłowskiej i z poza drzwi do pokoju usłyszała okrzyk oskarżonej: „Już nie mam Romka“. Poprosiła wtedy p. Dulębę, mieszkającego obok, by wezwał pogotowie ratunkowe, sama zaś usiłowała przez sąsiedni pokój dostać się do pokoju Kozłowskiej. Po wejściu tam zobaczyła najpierw pokrwawioną Kozłowską, a potem Wiesiołowskiego, który ranny leżał na ziemi. Zdawało się jej, że płakał, lecz mógł to być też głęboki oddech.

Po wypadku nadszedł mąż oskarżonej i dowiedziawszy się o zajściu, poszedł po lekarzy, ale żadnego nie znalazł. Wrócił później i po zabraniu Wiesiołowskiego przez pogotowie, odjechał z żoną do szpitala. Po powrocie stamtąd przyszła oskarżona do świadka i chciała u niej pozostać, bo bała się iść do siebie spać.

Po szeregu pytań sędziego dr. Zgóralskiego i prokuratora, obrońca pyta o ton, w jakim ten okrzyk „nie mam Romka“ był wypowiedziany.

Świadek odpowiada, że w tym okrzyku czuć było ból; Kozłowska płakała. Nadto prosiła Kozłowska świadka, by ratowała Wiesiołowskiego.

Aleksander Dulęba,

słuchacz politechniki, mieszkał obok Kozłowskich. W dniu krytycznym, tj. 24. maja, był świadek w domu. Około godziny 4-ej usłyszał 3 strzały szybko po sobie następujące. Potem usłyszał po trzecim strzale jęk Kozłowskiej. Myśląc, że zaszedł wypadek samobójstwa Kozłowskiej, wybiegł, aby wezwać pogotowie ratunkowe. Kiedy wrócił do domu, spotkał Kozłowską, która prosiła go, by poszedł po lekarza, „bo ten biedak męczy się bardzo“. Na twarzy Kozłowskiej nie widział zmieszania, tylko ból. Kiedy chciał iść do lekarza, spotkał męża Kozłowskiej i pozostał wobec tego już w domu.

Wnioski.

Przesłuchanie świadków skończono. Prokurator wnosi o zarządzenie wizyi lokalnej.

Dr. Pieracki przyłącza się do wniosku prokuratora. Wnosi dodatkowo o przesłuchanie także i dozorczyni domu, w którym oskarżona mieszkała, oraz p. A. Piątkowskiego, urzędnika filii Banku kraj. w Krakowie, p. Józefa Kaniaka, służącego pogotowia ratunkowego, p. Sobolewskiego, mieszkającego razem z p. Dulębą obok Kozłowskich, p. Stanisława Sadowskiego i p. Asłana.

Prokurator zgadza się na wnioski dr. Pierackiego i popiera je, prócz wniosku na przesłuchanie Sobolewskiego.

Obrońca dr. Solański sprzeciwia się wnioskom powyższym, ponieważ konstatuje, że nietylko proceduralnie nie są one uzasadnione, ale wszystkie w czambuł obliczone są na zgnębienie jego nieszczęśliwej klientki. W imię tedy etyki społecznej sprzeciwia się uwzględnieniu tych wniosków.

Przewodniczący upomina obrońcę za odezwanie się jego o „gnębieniu“ oskarżonej.

O godzinie 2-ej udał się trybunał na naradę.

Po 10-minutowej przerwie trybunał odmówił wnioskowi oskarżycieli przeprowadzenia wizyi lokalnej, odmówił też wnioskowi na przesłuchanie świadków.

Rozprawę odroczono następnie do godziny 4·30 popołudniu.

Rozprawa popołudniowa.

Rozprawę popołudniową rozpoczęto o godzinie 5-ej.

Przewodniczący odczytuje list Wiesiołowskiego do oskarżonej, pisany 26 października 1910 w sprawie wynajmu mieszkania dla niej.

Rzeczoznawcy rusznikarze.

Rzeczoznawcy pp. Jankowski i Molnar opisali dokładnie konstrukcyę broni, od

której zginął Wiesiołowski i stwierdzili, że trzeba dość dużego wysiłku, by z tego rewolweru wystrzelić. Próba obciążania wykazała potrzebę 11 kg obciążenia, by naciągnąć kurek i wystrzelić.

P. Jankowski twierdzi, że nieprawdopodobne jest, by strzelając z tego rewolweru, trafić przedmiot żywy tak celnie oba razy, jak to miało miejsce z Wiesiołowskim, nawet gdyby strzelano z małej odległości. Można to przypuścić, ale jako przypadek tylko.

Sędzia Zgóralski odczytuje następnie opis sytuacyjny mieszkania Kozłowskiej.

Opinia lekarzy.

W dalszym ciągu dr. Chomin odczytuje protokół sekcyi zwłok.

Profesor Sieradzki konstatuje, że strzały padły z bliskiej odległości, ze strony prawej. Według zeznań i prób rzeczoznawców rusznikarzy ocenić można odległość strzału na około 5 do 10 cm. Bezpośrednią przyczyną śmierci było zmiażdżenie mózgu i krwotok śródczaszkowy, wywołany strzałami.

Przewodniczący: „Czy możliwe jest, by denat mógł sam strzelić do siebie drugi raz, po otrzymaniu tak ciężkiej rany pierwszej?"

Prof. Sieradzki: „W tym wypadku są okoliczności, przemawiające za i przeciw samobójstwu. Za samobójstwem przemawia wybór miejsca, w które dano strzały i blizkość strzału. Przeciw przemawia to, że oba strzały były bardzo ciężkie i śmiertelne, a także i to, że rewolwer trudno wypalał."

Dr. Chomin wygłosił dłuższe orzeczenie, reasumując spostrzeżenia swe i wywody w ogólnem powiedzeniu, że w wypadku rozpatrywanym nie można na pewno i stanowczo stwierdzić, czy zaszło tu samobójstwo, czy też morderstwo; dodał nadto, że Kozłowska ma na ciele ślady wspomnianych już ran. Jest zresztą zdrową, nie zdradza żadnych poważnych zaburzeń lub zboczeń.

Dr. Obtułowicz w swych wywodach zastanawia się również nad wszystkimi okolicznościami, które przemawiają za samobójstwem względnie morderstwem. Konkretnych wniosków wyciągnąć nie można, mogą to być tylko hipotezy.

Na pytanie przewodniczącego stwierdza dr. Obtułowicz, że jego zdaniem za samobójstwem przemawia 10 prc. a za morderstwem 90 prc.

Odczytanie listów.

Po 5-minutowej przerwie odczytuje przewodniczący korespondencyę, znalezioną u oskarżonej w domu.

Materyału ważnego i ciekawego odczytywane listy nie zawierają. Niektóre ustępy z listów wywołują salwy śmiechu na sali.

List znaleziony przy zwłokach Wiesiołowskiego, zawiera ciekawą charakterystykę osoby oskarżonej. Wiesiołowski odzywa się tam czasem o Kozłowskiej, jak o dobrej i czułej kochance, czasem zaś mówi zimno i krytycznie bada jej wady i zalety, wyrażając obawy przed ewentualnem energicznem wystąpieniem, ponieważ mieć ono może fatalne następstwa. Porównuje następnie swój stosunek z Kozłowską do stosunku „Borowska-Lewicki", twierdząc, że obawia się podobnego zakończenia tej sprawy.

Orzeczenie psychiatrów.

Prof. Sieradzki wypowiada orzeczenie co do stanu umysłowego oskarżonej, którą długo i dokładnie badano. Badana na pytania odpowiadała rozsądnie. Opowiadała swą przeszłość. O rodzicach mówiła nie wiele, bo ich nie wiele znała. Rodzeństwa miała 11, ale wymarło ono. Życie wiodła burzliwe.

O żadnej chorobie umysłowej nie może być oskarżonej mowy. Jest natomiast bardzo wrażliwa. W usposobieniu jej wybija się na plan pierwszy moment uczuciowy i to bardzo dobitnie. Ten wybitnie uczuciowy nastrój hamuje często pracą umysłową. Na tym podkładzie rozwinęły się u oskarżonej objawy histeryi.

Oskarżona miewała czasem ataki histeryczne. Z obserwacyi zauważył dr. S., że charakterystyka Kozłowskiej podana przez świadków, zgadza się zupełnie z objawami u niej zaobserwowanymi. Objawy te jednak nie są poważne, a to co jest, jest nieznacznem zboczeniem. O chorobie umysłowej nie ma mowy. Inteligencya przeciętna i powierzchowna.

Pod względem odpowiedzialności sądowokarnej jest oskarżona zupełnie poczytalna.

Drugi znawca, dr. Zagórski, w wywodach swych zgadza się zupełnie z twierdzeniami i obserwacyami dra Sieradzkiego.

Następnie odczytano świadectwa urzędowe, między innemi arkusz policyjny Kozłowskiej. Arkusz ten to może jedna z najbardziej ponurych kart procesu. Jako 15-letnia dziewczyna była Kozłowska karana około 30 razy za włóczęgostwo, nierząd etc. Z aktów tych okazuje się jednak także, iż oskarżona w drodze sądowej karaną dotychczas nie była.

Przewodniczący następnie odczytał pytania, postawione przysięgłym:

1. Pytanie główne:

Czy Marya z Brytanów Kozłowska jest winną, że dnia 24 maja 1911 r. we Lwowie, w zamiarze pozbawienia życia Romana Wiesiołowskiego w ten sposób zdradziecko podstępny przeciw niemu działała, strzelając do niego z ostro nabitego rewolweru, że stąd śmierć Romana Wiesiołowskiego nastąpiła?

2. Pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia I. pytania głównego:

Czy Marya z Brytanów Kozłowska jest winną że w dniu 24 maja 1911 r. we Lwowie wprawdzie nie w zamiarze zabicia lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób przeciw Rom. Wiesiołowskiemu działała, strzelając doń z ostro nabitego rewolweru, że stąd śmierć R. Wiesiołowskiego nastąpiła?

3. Pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia I. pytania ewentualnego:

Czy Marya z Brytanów Kozłowska jest winną, iż mając w domu ostro nabity rewolwer, zaniedbała na dniu 24 maja 1911 r. we Lwowie, ostrożności w przechowaniu tego ostro nabitego rewolweru i zostawiła takowy na stoliku w pokoju mieszkalnym, w którym podówczas znajdował się Roman Wiesiołowski, będący w stanie zaburzonym i podnieconym i który w tym stanie wziąwszy do ręki tenże rewolwer spowodował wystrzał z niego i śmierć swoją — przedsięwzięła zatem Marya z Brytanów Kozłowska działanie względnie opuszczenie, które oskarżona już wedle tegoż naturalnych każdemu łatwo poznać się dających skutków za zdolne do sprowadzenia lub powiększenia niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia lub cielesnego bezpieczeństwa ludzi uważać mogła, a skutkiem tego działania względnie opuszczenia nastąpiła śmierć Romana Wiesiołowskiego?

Prokurator sprzeciwił się postawieniu pytań ewentualnych, twierdząc, że w niniejszym wypadku może być mowa tylko o zbrodni morderstwa. Natomiast obrońca żądał postawienia pytania dodatkowego na wypadek potwierdzenia pytania co do morderstwo w tym kierunku, iż oskarżona działała w stanie takiego afektu, w którym nie wiedziała co czyni, co stanowiłoby okoliczność uniewinniającą.

Po przemówieniach prokuratora Lubienieckiego, zastępcy prawnego rodziny Wiesiołowskiego dr. Pierackiego i obrońcy oskarżonej r. Solańskiego, przewodniczący wygłosił resumé, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Wyrok.

Po upływie godziny przewodniczący ławy przysięgłych odczytał werdykt następujący:

Na pierwsze pytanie główne: 4 głosy tak, 8 nie.

Na drugie pytanie ewentualne: 7 głosów tak, 5 nie.

Na trzecie pytanie ewentualne: 11 głosów tak, 1 nie

wobec czego wydał trybunał **wyrok, skazujący Maryę Brytan-Kozłowską na 5 miesięcy ścisłego aresztu.**

Okólnik w sprawie pryszczycy.

Namiestnictwo lwowskie rozesłało do wszystkich starostw galicyjskich okólnik, w którym zaleca łagodniejsze, niż dotąd, stosowanie środków celem zwalczania pryszczycy. W szczególności poleca okólnik:

1. Tam, gdzie idzie o obszary, nawiedzone pryszczycą, zbytecznem jest ustawianie straży wewnątrz tych obszarów; wystarczy ustawianie ich na granicy całego zapowietrzonego rejonu.

2. Także zakazy puszczania samopas mniejszych zwierząt, jak: psów, kotów, drobiu i królików, winny być wydawane tylko w tych wypadkach, gdzie tego wymaga nieodzowna potrzeba.

3. W celu skrócenia przebiegu zarazy wskazane jest w miejscowościach silniej nawiedzonych pryszczycą stosować sztuczne zakażanie zwierząt.

4. Ze względu na wielką doniosłość targów dla aprowizacyi należy unikać i nadal zamykania targów na zwierzęta racicowe we wszystkich tych wypadkach, w których gmina targowa nie jest nawiedzona pryszczycą.

5. Przy wykonywaniu dezynfekcyi stajen stosować należy postępowanie jak najprostsze, a o ile na to cel dezynfekcyi pozwala, unikać zdejmowania podłóg i odrywania żłobów i drabin i wybierania ziemi ze stajni.

6. Wszystkie czynności urzędowe z powodu pryszczycy, a zwłaszcza czynności, tyczące się uznania zarazy za wygasłą, powinny być traktowane zawsze jako sprawy nagłe.

7. W sprawie pokrywania kosztów dostawy środków dezynfekcyjnych należy przestrzegać, że nakładanie tych kosztów na strony dozwolone jest tylko w wypadkach, unormowanych tymi przepisami.

8. Ułatwienia w aprowizacyi należy zawsze bez zwłoki podawać do wiadomości gmin i innych interesantów.

Z POEZYI ANGIELSKIEJ.

OSKAR WILDE.

Sonet na posłyszane w kaplicy sykstyńskiej „DIES IRAE".

Nie Panie, nie tak! — Pośród gajów cieni
białe lelije i gołąbków roje
bardziej miłości uczą wierzyć Twojej,
niźli huk grzmotów i czerwień płomieni.

Latorośl Ciebie sławi purpurowa
wina, a w słońca wieczornym zawrocie
ptaszę — wróbelek w przemiłym świergocie...
Więc czemu pieśń, o Panie! tak surowa!

Przyjdź lepiej w cudne południe jesienne,
kiedy się grabów skrzą liście płomienne,
piosenka żniwom polnym gra i pługom....

Przyjdź, gdy noc, rosą srebrzystą płacząca,
po snopkach kładnie promienie miesiąca
i zacznij zbierać plon... — Czekalim długo.

Przełożył KAZIMIERZ NAUM.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, w środę (1. listopada): Rzym.-kat. Wszystkich Świętych. — Gr.-kat. Joila pr.

Wschód słońca o godz. 6·15 rano, zachód o godz. 4·03 popołudniu.

Prognoza na dziś: Galicya wschodnia: Pogodnie, miejscami mgła spada, niema opadów, nieco chłodniej, południowo-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasami opady, ciepłota podnosi się, południowo-zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę, o godz. wpół do 4-tej po poł.: „Farbiarze", komedya w 1 akcie Adolfa Walewskiego i „Fircyk

w zalotach“, komedya w 3 aktach Fr. Zabłockiego; z J. Nowackim w roli tytnłowej.

We środę, o godz. wpół do 8 wiecz., po raz 2-gi: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

„Teatr Nowy“. Dziś, we środę, o godz. 8 wieczorem w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej: „Niewolnice z Pipidówki“, arcywesoła komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Najcelniejszy ten utwór naszego niezapomnianego komedyopisarza obiegł wszystkie sceny polskie przy olbrzymiem powodzeniu. W dzisiejszem przedstawieniu biorą udział wszyscy artyści „Teatru Nowego“.

Teatr Artystyczny, którego występy w zachodniej Galicyi z tak wielkiem spotkały się uznaniem przerzucił się obecnie do wschodniej części kraju. Teatr Artystyczny odwiedzi Stryj, Drohobycz, Stanisławów i Kołomyję, poczem inne większe miasta a wszędzie bezwątpienia spotka się z równie żywem a zasłużonem uznaniem.

Nowi radcy cesarscy. Minister sprawiedliwości zamianował dodatkowo dla nowo kreowanego senatu handlowego sędziami obywatelskimi pp. Leona Kofflera, współwłaściciela firmy Zygm. Koffler i cenzora Gal. Kasy Oszczędn. i Artura Polturaka, dyr. Gal. Towarzystwa dyskontowego, nadając im równocześnie tytuł radców cesarskich.

Wiadomości osobiste. Profesor dr. Roman Barącz, operator, powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach chirurgicznych oraz usznych i nosowych, przy ulicy Teatralnej l. 11.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego, Wilhelma Schindlera, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zdzisława Olszewskiego, Kazimierza Warzyckiego i Mieczysława Dajewskiego, koncypistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł: lekarza powiatowego, dr. Edmunda Kowalewskiego, z Przworska do Myślenic; koncypistę sanitarnego, dr. Romana Merunowicza, z Myślenic do Chrzanowa i asystenta sanitarnego, dr. Adolfa Pareckiego, ze Lwowa do Niska.

Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa oficyałów rachunkowych: Ignacego Śiaskiego, Kazimierza Stojałowskiego i Maksymiliana Skulskiego, rewidentami rachunkowymi, a asystentów rachunkowych: Ferdynanda Fugla i Adama Żukrowskiego oficyałami rachunkowymi.

† Sp. Franciszek Próchnicki. Wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście naszem żałobna wieść o skonie śp. Franciszka Próchnickiego, b. dyrektora gimn. V. we Lwowie, która wszędzie wywołała najgłębsze współczucie.

W śp. Próchnickim traci społeczeństwo nasze znakomitego pedagoga, gorącego patryotę, męża wielkich cnót obywatelskich i gorącej miłości ojczyzny.

Pogrzeb śp. Próchnickiego odbędzie się jutro tj. we czwartek o godz. 12 w południe z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 11.

Śp. Zmarły osierocił 2 córki: Maryę, zamężną za sędzią Smulikowskim i Annę, żonę prof. gim. Skarbińskiego, oraz syna, radnego miejskiego Zdzisława.

Ciężko dotkniętej rodzinie zasyłamy imieniem redakcyi serdeczne wyrazy współczucia. R. I. P.

Obszerniejsze wspomnienie poświęcimy śp. Próchnickiemu w najbliższym numerze naszego pisma.

Z pola walki... z drożyzną. Jeszcze jedna klęska: Mleczarnia Przeworska podwyższyła ceny dostarczanego do domów mleka o 2 hal., a śmietanki o 4 hal. na 1 litrze, pozostawiając natomiast ceny mleka w sklepach bez zmiany.

Lecz jest do zanotowania i zwycięstwo: Oto po konferencyi, odbytej z prezydentem miasta p. Neumanem, zgodzili się przedstawiciele korporacyi rzeźników pp. Demeter i Kotowicz imieniem tejże korporacyi z n i ż y ć c e n y m i ę s a o 8—10 h a l. n a 1 k l g r.

Teatr maryonetek we Lwowie ogłasza wynik konkursu na winietę programową. Nadesłano 26 projektów, z których 2 zostały wyłączone, gdyż były podpisane pełnem nazwiskiem autorów.

I. nagrodę otrzymał Stanisław Janowski, II. nagrodę Jerzy Pruszyński.

Projekty nienagrodzone odebrać można pod adresem: Jan Pietrzycki, Lwów, ul. Zyblikiewicza 25.

Ogolił go! Tymko Pszeniczniak, wieśniak z Łysej w powiecie podhajeckim, wrócił 26 bm. z Ameryki. Na dworcu kolejowym we Lwowie spotkał się z pewnym nieznajomym mężczyzną, który przekonał go, że mu nie do twarzy, gdy jest nieogolony i ofiarował się zaprowadzić go do golarza. Tymko, który widocznie dba o swą powierzchowność, przyjął propozycyę i udał się w towarzystwie nowego swego przyjaciela do „salonu“ fryzyerskiego Kalmana Gabla przy ul. Grodeckiej l. 91. Podczas golenia, gdy Tymko siedział z głową podniesioną do góry, z brzytwą na gardle, nie mogąc się ruszyć, sprytny opiekun przeszukał kieszenie wiszącej tymczasem na poręczy krzesła jego marynarki, skąd wyciągnął mu 90 koron w banknotach i oddalił się spokojnie.

Upadek z rusztowania. Na budowie przy ul. Sobieskiego l. 29 spadł z rusztowania z wysokości I. p. robotnik murarski, pracujący na tej budowie i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, obok wielu ran na ciele. Nieszczęśliwego, który stracił przytomność, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ogłoszenie.

We środę dnia 8. listopada 1911 o godz. 4. popoł. odbędzie się w Złoczowie w sali posiedzeń Kasy zaliczkowej nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej w Złoczowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

Wniosek Dyrekcyi i Rady nadzorczej w sprawie zmiany § 54 statutu.

W razie niejawienia się wymaganej w § 47 statutu liczby członków uprawnionych do głosowania, odbędzie się drugie nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym w niedzielę dnia 12. listopada 1911 o godz. 4. popoł., które rozstrzygnie o sprawie bez względu na liczbę obecnych członków.

W Złoczowie, dnia 26. października 1911.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej w Złoczowie.

Prezes	Sekretarz
Dr. Eustachy Zaleski.	*Dr. Leon Rothenberg.*

Upoważnionym do brania udziału w Zgromadzeniu, zatem członkom, którzy wpłacili już na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, tj. 50 koron (§ 38 stat.) wydaje się na żądanie karty legitymacyjne, które należy okazać przy wejściu do sali. 1512

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.